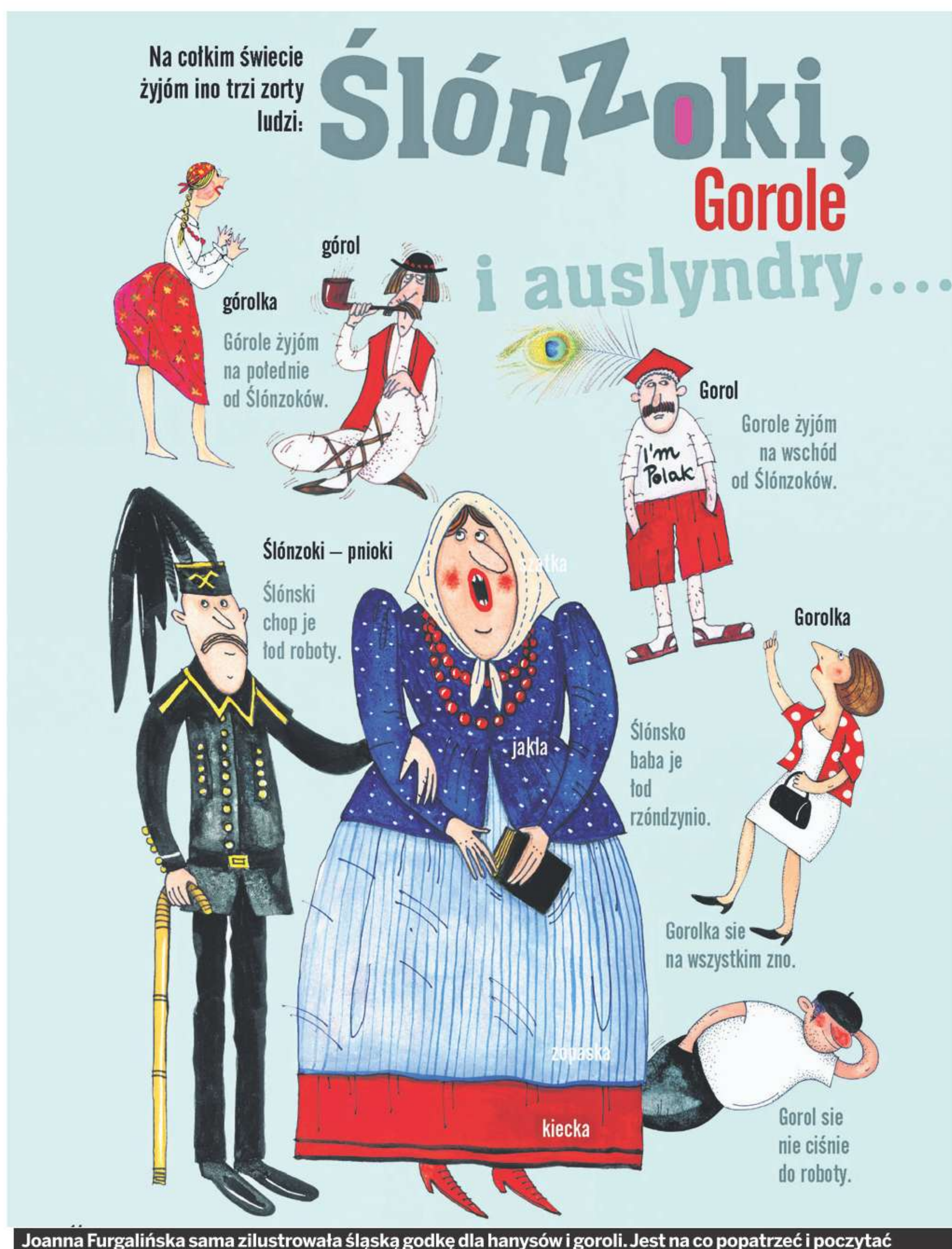


Magazyn



Gorol, ha



Czy stopień z języka śląskiego będzie wliczany do średniej? Być może uczniowie przekonają się o tym już we wrześniu 2012 roku! O modzie na śląską godkę i staraniach posłów, by stała się językiem regionalnym piszą **Agata Pustułka i Monika Pacukiewicz**

O jak oberiba, g jak gruba. Śląskie słówka można wkuwać jak angielskie czy niemieckie. Jest w nich urok, tajemnica, dowcip, a dla wielu po prostu smak lat dzieciennych. Niepowtarzalny. Nic dziwnego, że lekcje śląskiego organizowane w każdy poniedziałek w chorzowskim skansenie przez „Pro Loquela Silesiana” Towarzystwo Kultury i Promowania Śląskiej Mowy cieszą się sporą popularnością. – W ciągu jednego dnia przeprowadzamy pięć zajęć. Trwają około kwadrans. Nie chcemy znużyć, ale zachęcić do nauki. Na każdej lekcji mamy zazwyczaj komplet tj. ponad 20 osób – mówi Rafał Syniawa ze Stowarzyszenia, który razem ze swoją dziewczyną uczy godki nie tylko chętne dzieciaki, ale i... dorosłych. Beata Benecka była na lekcji z 7-letnią córką Anią. Ania śląskiego nie zna, a pani Beata, choć zna, to nie używa. Jednak sentyment

pozostał i pragnienie, by kolejne pokolenie polubiło śląszczyznę.

Moda na śląszczyznę
12-letni Adaś z Tarnowskich Gór na lekcji popisywał się znajomością śląskiego i rozmawiał z nauczycielami o fojermanach. Godkę podsłuchał u rodziców. – Między sobą rozmawiamy po śląsku, ale dzieci specjalnie śląskiego nie uczymy – wyjaśnia mama chłopca pani Joasia. Dodaje, że z mężem starają się z dziećmi rozmawiać po polsku. – Żeby problemów w szkole nie mieli – dodaje.

Gdy sama szła przed laty do pierwszej klasy, była przekonana, że Śląsk i Polska to dwa różne państwa! – Mama zawsze mówiła, że na Śląsku to jest tak, a w Polsce to jest inaczej. Teraz coś się zmienia. Już nieraz się z tym spotkałam, że ludzie gdzieś tam „w Polsce” mi mówią: O, pani jest ze Śląska, a ja tak lubię tę śląską mowę – wyjaśnia pani Joasia, która wtedy sięgała po swoje ulubione śląskie słowa: fuzekle i szczewiki i... szkokuje znajomych.

Moda na śląszczyznę trwa, a sprawa stała się nie tylko ważnym językowym, ale i politycznym wyzwaniem. 15 września dojdzie do kolejnego posiedzenia sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, która od kilku miesięcy pracuje nad nowelizacją ustawy sankcjonującą śląszczyznę jako język regionalny. Argumenty na rzecz śląskiego zbiera nieustrudzenie poseł PO Marek Plura, który ma w ręku coraz więcej dowodów na to, że trzeba go chronić i wspierać. Są to nie tylko wyniki spisu powszechnego z 2002 roku, gdy okazało się, że śląski jako język codziennej komunikacji wskazało 56 tysięcy mieszkańców województwa śląskiego. Trzeba ocalić od zapomnienia język, który jest jednym z regionalnych skarbów.

– Kwestia uznania śląskiej mowy za język regionalny ma rosnącą grupę zwolenników we wszystkich klubach, nawet wśród tych posłów, którzy nie są ze Śląska – wyjaśnia poseł Plura. Ważnym momentem dla sukcesu naszych starań było czerwcowe posiedzenie Komisji

Mniejszości Narodowych. – Wtedy ostro ścieraliśmy się z negatywnym stanowiskiem MSWiA w tej sprawie. Nieoczekiwanie z odsieczą przybywali nawet posłowie spoza komisji, którzy wiedzą, że język regionalny to nie dążenie do separatyzmu, a wyłączenie objęcie wsparciem moralnym i finansowym tej ważnej części polskiej mozaiki kulturowej, jaką jest śląskość – dodaje Plura, który nie ukrywa, że w klubie PO toczy się na ten temat ostra dyskusja.

Lęki Marii Pańczyk

Na szczęście większość posłów to zwolennicy języka regionalnego. – Ale senatorowie często przychylają się do lęków pani Marii Pańczyk, twierdzącej, iż język regionalny zaneguje bogactwo śląskiej gwary. To oczywiście absurd, bo ustawa nie określa ani na jotę jakiegoś jednego wzorca śląskiej mowy, a tylko daje narzędzia do jej rozwoju – mówi poseł.

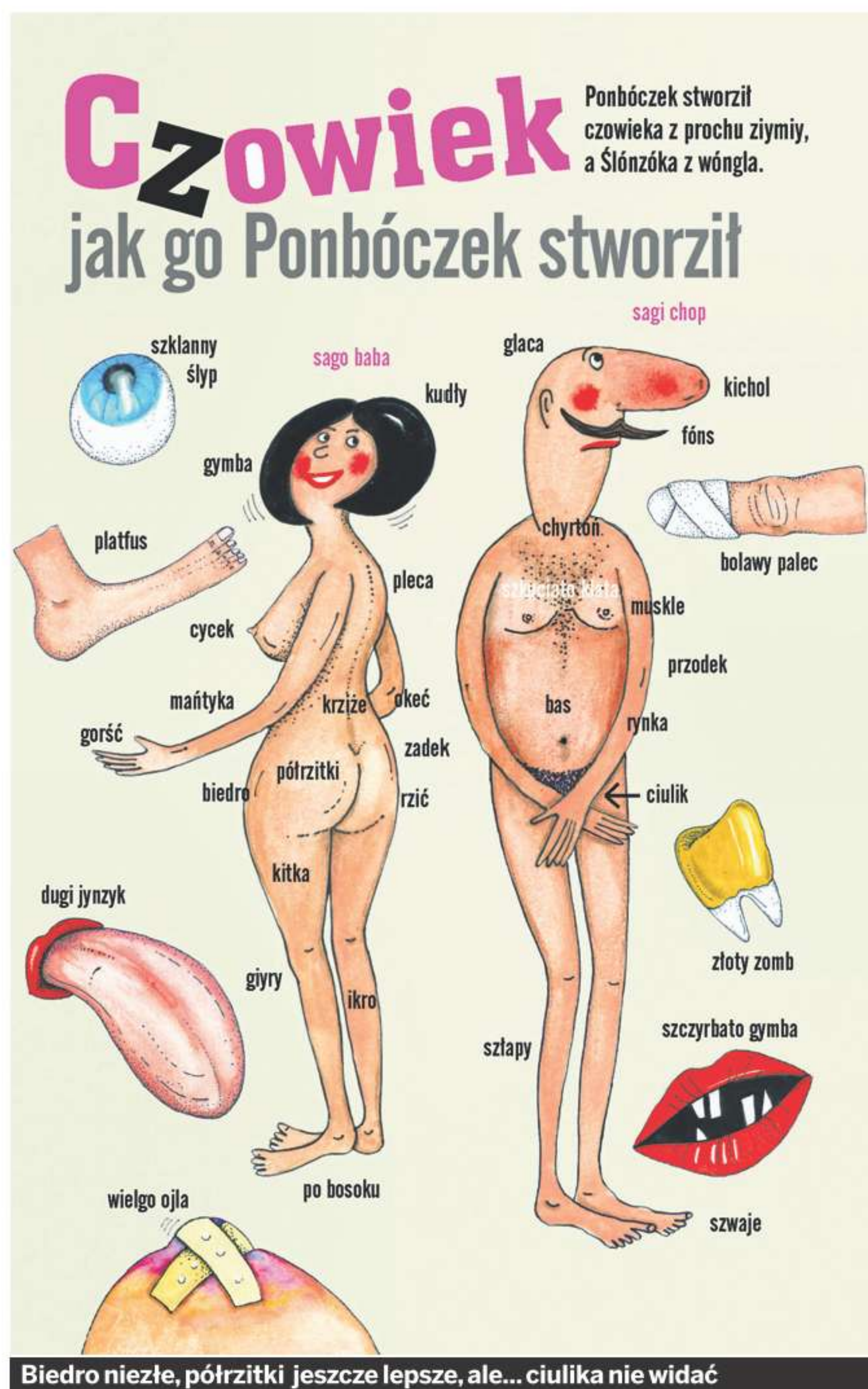
Znany regionalista i socjolingwista Tomasz Kamusella w artykule „Ktęła, abo zdroje, schlonzskiej godki.

O upodmiotowienie Ślązaków i schlonzskiej godki” dał wyraz nie do zrozumienia, że „teraz najpilniejszym zadaniem jest zwiększenie produkcji wydawniczej, radiowej i telewizyjnej w schlonzskiej godce, tak aby mogła stać się stałym elementem życia społecznego, kulturowego, politycznego i gospodarczego zarówno Ślązaków jak i całego Górnego Śląska”. Idąc za ciosem proponuje też coroczne książkowe wydanie Ślonskiej Wikipedii w realu.

– Bowiem na chwilę obecną stanowi ona chyba największy zwarty zbiór tekstów w schlonzsszczyźnie – dodaje Kamusella.

Śląska godka od kilku lat zdobywa rynek wydawniczy (także telewizyjny, by przypomnieć emisję w TVS „Niewolnicy Isaury” po śląsku), a choć na salony wchodziła kuchennymi schodami to właśnie teraz stała się wyjątkowo... trendy. Np. choć Ślonsko Nacyjno Łoficyno z Zabrze od lat wydaje programowo książki o Górnym Śląsku i Ślązakach, a czytelnikom oferuje dwujęzyczny periodyk śląsko-

lys dwa kamraty...



Biedro niezłe, pólzitzki jeszcze lepsze, ale... ciulika nie widać

polski, Ślonsko Nacyjo, to dopiero teraz można mówić o zainteresowaniu wykraczającym poza grono wiernych wyznawców.

Swoje zrobił energetyczny człowiek-orkiestra, pisarz i artysta Marek Szołtysek, który godo i pisze gdzie popadnie, powodując, że śląski stał się przyjazny dla ucha. Oswajaczy śląskiego jest coraz więcej.

Tajemnicze fizymatynta

Heft w budki, czyli zeszyt w kratkę oraz tajemnicze fizymatynta (tak określa się różności – przyp. red.) to ulubione śląskie słowa Joanny Furgalińskiej, znanej katowickiej graficzki, która przygotowała słownik „Śląska godka dla Hanysów i Goroli”. Pomysł na publikację, którą wydaje właśnie PWN, powstał trzy lata temu, gdy śląszczyzna zaczynała upominać się o swoje.

– Moja książka zrodziła się z tęsknoty za klimatami dzieciństwa, za światem, którego już nie ma – wyjaśnia autorka, która prosi, by traktować jej dziełko jako cegiełkę w popularyzowa-

niu godki i przełamywaniu lokalnych barier językowych. Wiele słów do słownika wpisała korzystając z własnej pamięci, rozmów z rodziną i sąsiadami.

– Adresuję tę książkę do hanysów i goroli, by przełamać pewne bariery, a nawet po to, by nie mieli problemu ze zrozumieniem sąsiadki, która prosi o wygrabienie liści, bo jej aichle na głowa lecą.

– Coraz więcej ludzi zaczyna się do godki przyznawać – mówi z radością Rafał Adamus, szef Pro Loquela Silesiana Towarzystwa Kultury i Promowania Śląskiej Mowy. „Górnośląski słabikorz” wydany niedawno przez stowarzyszenie okazał się wydawniczym strzałem w dziesiątkę. Adamus przez kilka dni dowoził książki do księgarni, bo w wielu z nich wszystkie egzemplarze zostały sprzedane. – Szacowałem, że w ciągu kilku miesięcy sprzeda się 500 egzemplarzy. Teraz już wiadomo, że przez jeden miesiąc rozeszło się około 1500 książek – wylicza z dumą.

Andrzej Rocznio, szef zarządku „Łoficyny” i jednocześnie Związku Ludności Na-

rodowości Śląskiej uważa, że już teraz nauczyciele w ramach dwóch bezpłatnych godzin, jakie tygodniowo powinni przeznaczyć na rzecz szkoły, mogliby uczyć śląskiego. – Tylko od nich to zależy – wyjaśnia Rocznio, który by wesprzeć działania powstała Plury, wystosował do marszałka Sejmu prośbę o zorganizowanie na Wiejskiej wystawy piśmiennictwa w języku śląskim oraz konferencji naukowej.

Język śląski czeka w Sejmie

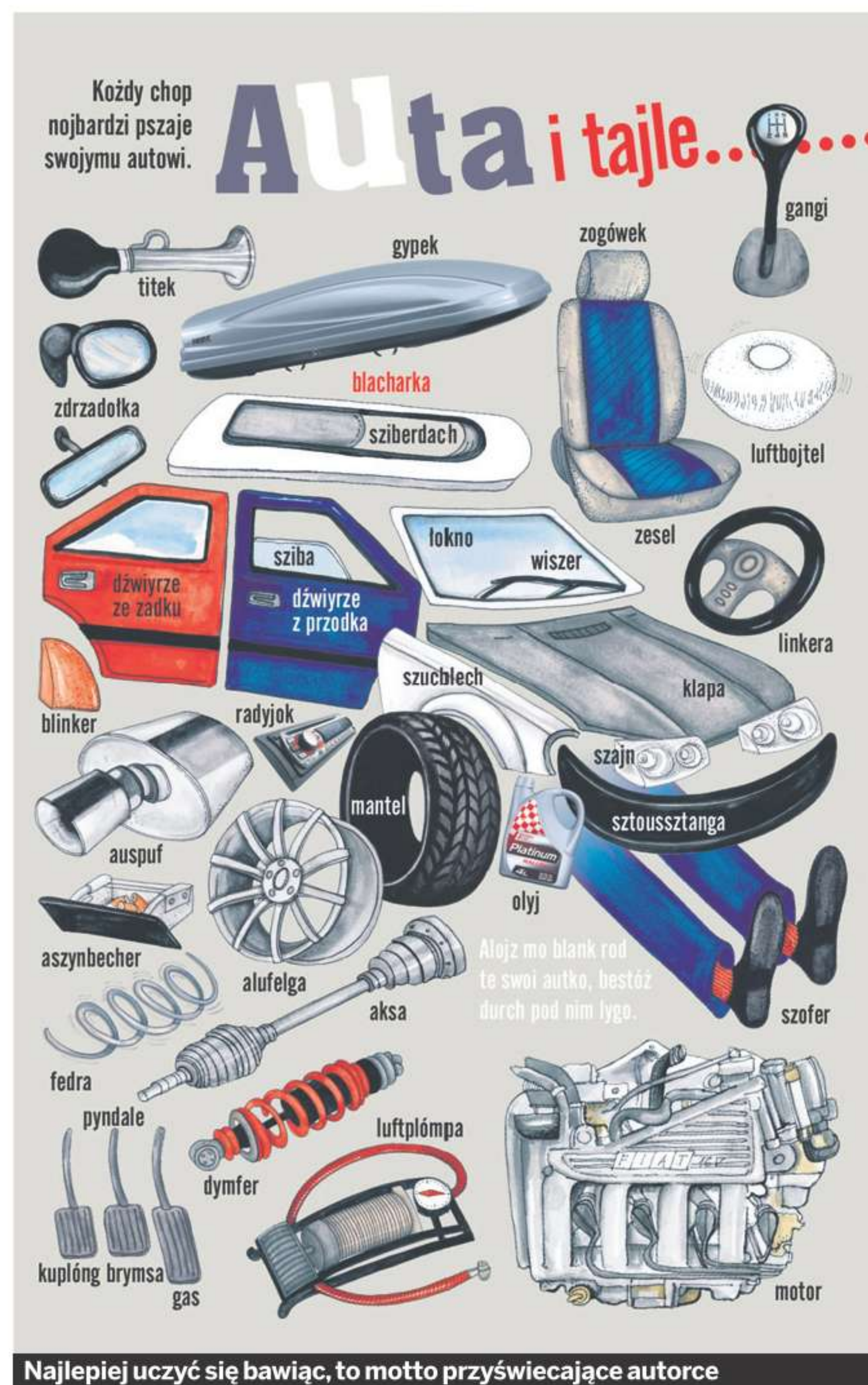
Dziś, gdy język śląski ma niepowtarzalną szansę na kodyfikację i budżetowe wsparcie, każda wydana publikacja cieszy, bo jeśli zostanie przez Sejm uznany za język regionalny, zacznie korzystać z tych samych przywilejów, co kaszubski.

Kaszubi, których język został uznany za regionalny, mają swoją gramatykę oraz elementarz. Maturzyści mogą zdawać go na egzaminie dojrzałości. W sumie tego jednego z 80, uznanych przez UE, języka regionalnego uczy się dziś ok. 13 tysięcy uczniów. Do wyboru

mają kilka podręczników, a stopień z kaszubskiego liczy się do średniej. Bój o śląską godkę nie jest tak łatwy, ale wiele wskazuje, że właśnie w tej kadencji Sejmu otrzyma on status języka regionalnego. Inicjatywa ta ma jednego ważnego zwolennika. Jest nim prezydent RP Bronisław Komorowski, który jeszcze w czasie kampanii wyborczej zadeklarował wsparcie dla nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i języku regionalnym, którą trzeba zmienić, by ustalić status śląszczyzny. Teraz trzeba prezydenta trzymać za słowo.

– Jestem przekonany, że w październiku zbierzemy podpisy pod projektem wśród wszystkich posłów bez podziałów partyjnych. Do tego czasu będę prowadził konsultacje z ministerstwami, co do drobnych korekt projektu ustawy – twierdzi poseł Plura. – Trzeba np. dać nieco więcej czasu ministrowi edukacji na przygotowanie podstaw do nauki śląskiego w szkołach, które będą tego chciały.

A.Pustułka, M.Pacukiewicz



Najlepiej uczyć się bawiąc, to motto przyświecające autorce

Nasz kontakt ze śląską gwarą

Magdalena Walach

aktorka znana m.in. z serialu „Twarzą w twarz” i „Tancerze”



W moim domu w Raciborzu mówiło się czystą polszczyzną, więc pierwszy kontakt z gwarą śląską z bratem i siostrą mieliśmy dopiero w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Przez pierwsze wrześniowe dni

przychodziłam do domu przerażona, że nie rozumiem innych dzieci. Pytałam z czym mają kanapki, a w odpowiedzi słyszałam, że z „tomatą” czy „kyjzą”. Stresowało mnie to, bo nie wiedziałam, o co im chodzi. Z czasem było lepiej, choć brakowało mi tego specyficznego akcentu. OSZ

Paweł Kukiz

wokalista, muzyk zespołu Piersi



Wychowałem się na Śląsku. Podoba mi się ten charakterystyczny zaśpiew i to, że język śląski nie jest jednorodny. Inaczej mówi się w okolicach Podbeskidzia, a inaczej na Opolszczyźnie. Wydaje mi się, że dystans niektórych

osób do tego języka i śląskiej kultury świadczy o ksenofobii lub strachu przed poznaniem czegoś nowego. Ja nie mam z tym problemu. Nie udaję przed nikim, że mówię po śląsku, ale przebywając z grupką osób posługujących się gwarą automatycznie potrafię włączyć się w dyskusję. OSZ

Krzysztof Hanke

cabareciarz, aktor znany m.in. z serialu „Święta wojna”



Umiejętność posługiwania się gwarą wyssałem z mlekiem matki. Po śląsku mówiło się zarówno w domu, jak i na podwórku. W szkole oficjalnie nie można było, więc wykorzystywaliśmy czas

na przerwach między zajęciami. Koledzy nas podziwiali, że potrafimy porozumieć się poprawną polszczyzną, wtrącając w nią 3-4 zdania w gwarze. W „Świętej wojnie” trzeba było nieco adaptować śląski, pamiętając, że to serial przeznaczony dla widzów ogólnopolskiej. OSZ

Robert Korólczyk

z Kabaretu Młodych Panów, znany z roli górnik-Andrzeja



W szkołach powinno się stworzyć okazję, by dzieci mogły zapoznać się z językiem śląskim. Tak jak jest na Kaszubach. Ja miałem to szczęście, że od jednej babci

poznałem język polski, druga nauczyła mnie gwary. Mogę więc powiedzieć, że jestem dwujęzyczny. Poza naszym regionem rzadko gramy skocznie po śląsku, „jadymy po gorolach” raczej z ciekawości jak zostanie to odebrane. OSZ

Irek Dudek

bluesman, twórca Rawa Blues Festival



W moim domu szczególnie babcia dobrze mówiła po śląsku, zaś kuzynka napisała dużo prac na temat gwary. Trzeba rozróżnić gwarę od żargonu, który znam bar-

dziej. Teraz radziej mam okazję mówić po śląsku, w zasadzie tylko wtedy, gdy przyjadą do mnie koledzy, bo moja żona nie jest ze Śląska. Mój ulubiony zwrot po śląsku? „Te łone” – funkcjonowało zawsze, gdy zapominałem jak coś się nazywało. OSZ